



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 50

Warszawa, 13 grudnia 1959 r.

Cena 70 gr.

Polscy uczeni członkami Akademii Nauk ZSRR

4.XII br. prof. Tadeusz Kotarbiński i prof. Jan Dembowski otrzymali z rąk ambasadora P. Abrasimowa dyplomy członków zagranicznych Akademii Nauk ZSRR.

Obaj uczeni mają duże zasługi w rozwoju współpracy między naukowcami Związku Radzieckiego i Polski. Podczas uroczystości prof. T. Kotarbiński oświadczył, iż dyplom traktuje przede wszystkim jako akt uznania

i życzliwości uczonych radzieckich dla wszystkich przedstawicieli polskiej myśli naukowej. Zapewnił jednocześnie, że podobnie uczucia żywią uczeni polscy dla uczonych radzieckich.

Prof. J. Dembowski dziękując za otrzymane dyplomy wręczył ambasadorowi Abrasimowowi swe dzieło „Psychologia zwierząt” w przekładzie rosyjskim.



Ambasador P. Abrasimow wręcza prof. T. Kotarbińskiemu i J. Dembowskiemu dyplomy członków zagranicznych Akademii Nauk ZSRR

Foto: CAF

Próby zbliżenia szkoły do życia gospodarczego

KURATORIUM Okręgu Szkolnego Lubelskiego podjęło ciekawą i celową akcję powiązania młodzieży szkolnej z życiem praktycznym, z pracą produkcyjną, rozwijającą w niej umiejętności i nawyków produkcyjnych.

W celu ściślejszego powiązania szkół z życiem gospodarczym oraz skoordynowania pracy szkół, sprawujących opiekę nad szkołami, powołano w ubiegłym roku szkolnym Rada Szefostw. Jest ona również ciałem doradczym dla Kuratorium w sprawach sieci szkół i kierunków szkolenia. Radę powołano w maju br. na wspólnym zebraniu dyrektorów szkół zawodowych i przedstawicieli państwowych i społecznych zakładów pracy. Początkowo Rada Szefostw obejmowała swoją działalnością tylko szkoły zawodowe, ale w krótkim czasie zakresem pracy objęła również szkoły dla pracujących, a następnie także i szkoły ogólnokształcące (podstawowe i średnie).

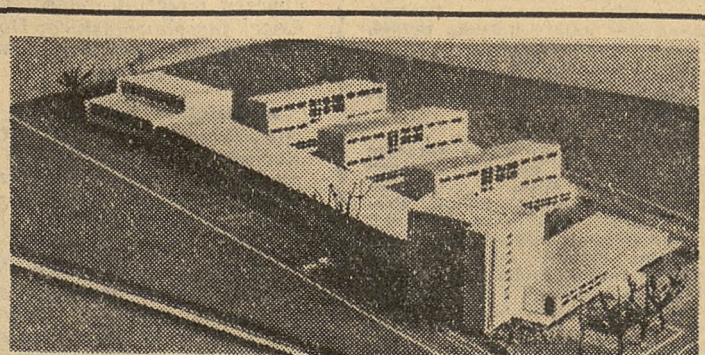
Rada Szefostw odbyła już kilka narad, na których omówiono np. perspektywiczny plan rozwoju poszczególnych kierunków szkolenia zawodowego w najbliższym Planie Gospodarczym, przedyskutowano zagadnienie współpracy szkół dla pracujących z zakładami pracy na odcinku dokształcania — szczególnie w zakresie szkoły podstawowej, przeanalizowano niektóre paragrafy Ustawy z dnia 2 lipca 1958 r. i inne.

Ostatnia narada Rady Szefostw odbyła się w dniu 2 grudnia br., w której wzięło udział 108 przedstawicieli zakładów pracy województwa lubelskiego i 198 dyrektorów szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych dla pracujących oraz kierownicy szkół podstawowych z Lublina. W naradzie wzięli również udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Komitetu Wojew. PZPR, Komitetu Wojew. ZMS, Kuratorium, Zarządu Okręgu ZNP oraz korespondenci miejscowej prasy i radia.

Celem narady było omówienie zakresu pracy zakładów sprawujących szefostwo nad szkołami, przeanalizowanie wótownie form opieki zakładów nad dokształcaniem załóg fabrycznych w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej oraz przedyskutowanie zagadnień związanych z dokształcaniem zawodowym młodocianych, zatrudnionych w zakładach pracy w celu nauki zawodu. Szczególnie chodziło tu o to, by zakłady zapewniły młodocianym należyte warunki do szkolenia praktycznego, zwalniały ich na naukę teoretyczną na czas określony odpowiednimi przepisami, czuwały nad frekwencją itp.

W dyskusji nad poruszanymi zagadnieniami zabralo głos 16 mówców, którzy podkreślali wielką rolę, jaką ma do spełnienia Rada Szefostw oraz wyrażali zadowolenie ze zwolnienia narady. Większość przemawiających podzieliła się formami współpracy i osiągnięciami na tym odcinku, np. bardzo dobrze układa się współpraca między Dyrekcją Okręgu Poczty i Telekomunikacji a Zasadniczą Szkołą Łączności w Lublinie; między Zasadniczą Szkołą Zawodową w Kazimierzu Dolnym a Wytwórnią Sprzętu Instalacyjnego w Poniatojewie; między Zasadniczą Szkołą Zawodową Nr 2 w Lublinie a Lubelską Fabryką Maszyn Rolniczych; między Technikum Ekonomicznym a Wydziałem Finansowym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej; między Liceum Ogólnokształcącym im. St. Staszica a DOKP.

Początkowo współpraca ta ograniczała się w większości tylko do niesienia szkółom pomocy materialnej, w ostatnich zaś latach coraz szerzej rozwija się również współpraca na odcinku wychowawczym, kulturalnym, rozrywkowym, np. FSC dobrze współpracuje z Zasadniczą Szkołą Zawodową dla Pracujących w Lublinie w zakresie frekwencji swoich młodocianych, stwarzania odpowiednich warunków do szkolenia praktycznego, interesowania się wynikami w nauce. W niektórych szkołach wygłaszane są przez inżynierów zakładów interesujące młodzież odczyty i pogadanki, np. Lubelska Fabryka Wąg w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Parzewcu. Wydział Finansowy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zaprasza np. młodzież niektórych klas na narady, na których dokonywane są analizy finansowe itp. Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 2 w Lublinie bierze zawsze czynny udział w uroczystościach organizowanych przez zakład sprawujący szefostwo nad szkołą. Podobnych przykładów jest wiele.



W Kielcach, przy ul. Leszczyńskiej położono kamień węgielny pod budowę Szkoły Tysiąclecia. Na zdjęciu projekt przyszłej szkoły

Wychowanie młodego pokolenia inteligencji ludowej zadaniem szkół wyższych

W dnach 22 i 23 listopada obradowała w Sali Zjazdowej ZNP II Krajowa Konferencja Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych.

Po dwu i półletniej kadencji Zarządu Sekcji działającego w imieniu 30 000 członków Sekcji, a wybranego w kwietniu 1957 r., ponownie zebrali się delegaci 48 szkół wyższych, 27 oddziałów związkowych instytutów Polskiej Akademii Nauk i 17 oddziałów obejmujących naszych członków zatrudnionych w resortowych instytutach naukowo-badawczych i instytucjach centralnych.

Na konferencję przybyło 126 delegatów i drugie tyle aktywistów, gości i obserwatorów. Przybyli też przedstawiciele partii, rządu i Polskiej Akademii Nauk w osobach ministra szkolnictwa wyższego inż. H. Gołańskiego, wiceministrów E. Krassowskiej i O. Achmatowicza, sekretarza naukowego PAN prof. dra H. Jabłońskiego i sekretarza Wydziału Nauk Społecznych prof. dra S. Arnolda oraz tow. Stankiewicza z Komisji Nauki KC PZPR.

Prezidium ZG ZNP reprezentował prezes prof. dr T. Wojeński.

W imieniu ustępującego Zarządu złożył sprawozdanie przewodniczący Sekcji prof. dr E. Olszewski. W czasie zjazdu wygłosił przemówienie minister H. Gołański, które poniżej zamieszczamy.

KIEDY w czerwcu br. obejmowałem urząd ministra szkolnictwa wyższego nie przewidywałem, że przyjdzie nam się spotkać w warunkach, które spowodowały tyle rozdrażnienia w wystąpieniach wielu mówców dzisiejszej narady i — jak należy mniemać — niezadowolenia Waszych wyborców.

Odroczenie rewizji uposażeń stanowi jedną z istotnych, po prostu nie przewidywanych, trudności. Komplikuje to nasze rozmowy, moje wystąpienie i wzajemne porozumienie. Porozumienie zaś jest niezbędne. Przyjdzie bowiem nam razem — i mam, działaczom związkowym, i mnie — płynąć pod fale i pod wiatr aktualnych trudności. Nie może nas to powstrzymać w wykonywaniu obowiązków na nas ciążących. Praca nasza, Wasza praca, potrzebna jest krajowi. I jeśli nawet jej ostatecznych efektów nie przyjdzie nam oglądać z dnia zajmowanych stanowisk, nie nas odwieść nie może od u-partego, wytrwałego dobiegania się o pomysły, wyniki naszej pracy. Mam głębokie przekonanie, iż w tym zadaniu nie będę osamotniony i znajdę poparcie spośród wielu obecnych na tej sali.

Przechodząc do meritum sprawy pragnę zacząć od zagadnienia ustawy o szkołach wyższych. Dyskutowaliśmy nad nią półtora roku. Nie pora dziś na dyskusję. Dziś trzeba ustawę tę realizować. Nie należy do fetyszystów ani tej, ani innych ustaw. Gotów jestem nawet przychylić się do poglądu tych, którzy uważają, że każda usta-

wa w momencie jej publikowania jest w pewnym sensie przestarzała, nie odzwierciedla bowiem najbardziej aktualnych potrzeb życia. Taki pogląd, skłonny do usprawiedliwienia pewnych luk ustawy, nie pomniejsza przecież szacunku dla prawa.

Warto przypomnieć, że właśnie Wasze środowisko szacunkowo tego nigdy się domagało. Niechże wykaże go również wobec ustawy, której środowiska naukowe są współautorem.

A jeśli podnosi się głosy, że to lub owo w ustawie nie podoba się i należałoby ją zmienić, warto zastanowić się — zanim taki postulat zostanie wysunięty — do czego on mógłby doprowadzić? Czy gdyby dziś przystąpić do rewizji ustawy, uzyskalibyśmy w efekcie umocnienie samorządności szkoły, czy jej ograniczenie? Czy do tychczasowe doświadczenia, do których rzędu przecież i dzisiejsza narada należy, określają w sposób dla każdego jednoznaczny rezultat takiej rewizji? Trudno o jednogłusną odpowiedź. Może wobec tego lepiej nie rozpływać na nowo dyskusji. Istniejąca ustawa daje dostatecznie szerokie pole do działania każdemu, komu zależy na rozwoju szkolnictwa wyższego. O tym rozwoju decydują, określają go — jak mieliśmy to już sposobność kilkakrotnie uwpoklić — w ostatecznym rachunku dwa tylko czynniki: kierunek programowy i kadra nauczająca. O kierunku programowym nie czas i nie miejsce tu mówić. O kadry jednak — wypada.

(Dokończenie na str. 4)

Pookresowe refleksje

Oceny — problem wciąż aktualny

KONFERENCJA okresowa jest okazją do podsumowania wyników pracy poszczególnych uczniów i klas. Ale nie tylko uczniów. Również nauczyciele mają możliwość również ocenić rezultat swoich wysiłków.

Na podstawie wielu listów i artykułów, które otrzymaliśmy w sprawie tzw. wywiadówki, można ustalić, że ilość ocen niedostatecznych w szkołach waha się przeciętnie od 22-50%. Jeżeli ilość niedostatecznych stopni wynosi czasem nawet aż 50%, to chyba coś nie jest w porządku.

Jeden z kierowników szkoły wyjaśnił, że tak wielka ilość dwójek w jego szkole (52%) spowodowana została przyłączeniem uczniów z innej, zlikwidowanej szkoły. Te właśnie „podruczone” dzieci to dwójkowice. Takie wyjaśnienie nie wzbudza niepokojów. Jeżeli nowo uczniowie są rzeczywiście słabsi, gorzej przygotowani (a może tylko zgubieni w zmieniających warunkach), to czy ujemne oceny wzbudza w nich chęć do pracy, sympatię do nowego szkoły, wiary we własne siły? Chyba nie. Należy się raczej obawiać, że rygorystyczni nauczyciele popełnią błąd.

Oczywiście jest to wypadek jaskrawy i sporadyczny.

Ogólnie jednak ocen niedostatecznych jest dużo. Argument, że wszystkich prawie wypowiedzieli ten sam — stawaliśmy na pierwszym okresie wysokie wymagania, ocenialiśmy bardziej surowo niż na poprzedzie czy koniec roku. Dlaczego? Czy ocena może być uzależniona od warunków i czasu, w którym się ją wystawia? Czy tym samym nie podważamy jej realnej obiektywnej wartości? Wydaje mi się, że sprawa stopni w naszym systemie szkolnym powinna być poddana jakiegś gruntownej rewizji, do-kladnemu przemyśleniu, które wywołałoby radykalne zmiany. Mała skala ocen, którym operujemy wywołuje nieuniknioną

Radziecka delegacja pedagogiczna w Polsce



Prezidium spotkania w Instytucie Polsko-Radzieckim. Na zdjęciu: wiceminister oświaty ZSRR Kaszyn (drugi od lewej), obok minister oświaty Wacław Tulo dziecki.

Zdjęcia: CAF

W DNIACH 13. XI—3. XII. 1959 r. przebywała w Polsce radziecka delegacja pedagogiczna pod kierownictwem wiceministra oświaty RFSSR, tow. M. P. Kaszyna.

Goście, którzy przybyli do naszego kraju w ramach umowy o współpracy kulturalnej między Polską a ZSRR, interesowali się żywo pracą naszych szkół ogólnokształcących, szczególnie zaś organizacją, treścią, metodami nauczania i wychowania, sprawami łączenia nauki z życiem oraz perspektywami reformy szkolnictwa. Zapoznali się również z innymi działami szkolnictwa.

Kolejdy radzieckie zwiedziły szereg szkół, interesując się metodami prowadzenia lekcji, poziomem wiadomości młodzieży i pracą organizacji młodzieżowej oraz odbyły szereg konferencji w ministerstwie i w terenowych organach administracji szkolnej, dzieląc się swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami.

Interesując wypadły spotkania delegacji z nauczycielami i innymi pracownikami oświaty

w Warszawie, Krakowie, Katowicach i Wrocławiu, w czasie których słuchacze informowali o dokonywanej obecnie reformie szkolnictwa w ZSRR, nowych metodach wychowawczych, wprowadzaniu tzw. szkół-internatów itp. Bezpośredni sposób nawiązania przez delegację kontaktów z nauczycielami i młodzieżą, jej duże doświadczenie pedagogiczne — sprzyjały serdecznej atmosferze spotkań i ożywionej, nieraz długotrwałej dyskusji na tematy wspólne nauczycielstwu obu krajów, jak np. zbliżenia szkoły do życia, politechnizacji, realizacji obowiązków szkolnego, roli organizacji młodzieżowej w procesie wychowawczym, budownictwa szkolnego i innych.

Dzięki tej atmosferze delegacja była wszędzie serdecznie przyjmowana, a pobyt jej przyczynił się do zacieśnienia współpracy między szkolnictwem polskim i radzieckim. Goście radzieccy wyrażali się z uznaniem o poziomie pracy dydaktyczno-wychowawczej w dziedziny szkół, wypowiadali po-

chlebne opinie o serdecznym stosunku nauczycieli do młodzieży oraz o organizacji i metodach pracy szkolnej, podkreślali doskonale opanowanie metody nauczania przez wielu nauczycieli, którym mieli możliwość obserwować w czasie prowadzenia zajęć; szczególnie pozytywnie oceniano ogromny rozmach budownictwa szkolnego i udział w nim całego społeczeństwa.

Na zakończenie pobytu delegacja przekazała na ręce ministra oświaty, Wacława Tulodzieckiego, serdeczne podziękowania dla nauczycieli, młodzieży i pracowników administracji szkolnej, którzy umożliwili delegacji tak wnikliwie zapoznanie się ze szkolnictwem polskim.

Pedagodzy radzieccy odjechali do Moskwy 3. XII. 1959 r., żegnani serdecznie przez ministra oświaty, członków kierownictwa ministerstwa, przedstawicieli Zarządu Głównego ZNP, kuratorów okręgów szkolnych oraz Ambasadę ZSRR w Warszawie.



Fragment sali, w której odbyło się spotkanie delegacji pedagogów radzieckich z polskimi

pierzo początek. Trzeba, aby z tego kontaktu wszyscy potrafili skorzystać, abyśmy potrafili tym rodzicom coś konkretnego wskazać, konkretnie im pomóc. Wszyscy koledzy, którzy zabrali głos w sprawie wywiadówki, stwierdzają, że konferencja okresowa powinna być „lekcją dla rodziców”. Formę tej lekcji ma być różną. Byle tylko odejść od szablonu, od stereotypowych sposobów, które, jak się okazało, niewiele dają. W listach koledzy podawali różne sposoby jak p. kę, wysłuchiwanie filmów oświatowych itp.

Ciekawie rozwiązyali zagadnienie kol. kol. Kopyt i Radliński, którzy przed konferencją przeprowadzili wśród dzieci ankietę w celu zorientowania się w sposobie odbierania lekcji i pracy w domu. Wnioski zebrane z materiału ankietowego mogli przekazać rodzicom przy jednoczesnym wskazaniu błędów — szerokim i konkretnym omówieniu możliwości pomocy.

Kol. Sulezewski proponuje urządzenie wystaw prac uczniowskich — rysunków, zeszytów, a nawet przygotowanie na zakończenie konferencji małego występu dzieci, co na pewno przyciągnie rodziców. A kol. Giżycka z Sieroszy k/Trzebnicy opisuje niezwykle udaną konferencję, w czasie której prelekcję wygłosił specjalnie zaproszony profesor uniwersytetu. Oczywiście ten przykład nie da się wszędzie zastosować.

Omówione tu pokrótce sprawy nie są ani nowe, ani rewelacyjne. Te same kłopoty mają koledzy we wszystkich szkołach wiejskich i miejskich. Chodzi tylko o to, aby wielka liczba ocen niedostatecznych zmniejszyła się, aby stawiając oceny dobrze analizować, czy więcej przyniesie ona pożytku czy szkody, aby z wyników pierwszego okresu wywnioskować konsekwencje nie tylko w stosunku do uczniów, ale i do nas samych i aby szukać jakiegoś rozwiązania już, natychmiast, bo w czerwcu będzie za późno.

K. ROGALSKA

„Nie mając innych możliwości (chodziło o nawiązanie kontaktów z rodzicami — przyp. red.) postanowiłem do kilku rodziców najtrudniejszych dzieci napisać listy — tak listy, a nie pisma. Napisałem o zachowaniu się dziecka w szkole, o jego stosunku do nauki, itd. I taki list wkładałem do koperty i wylałem jako polecony przez pocztę. Nie użyłem do tego i dzieci, ani kierownictwa szkoły. Skutek był natychmiastowy. W ciągu następnych kilku dni przyszli wszyscy rodzice, do których się zwróciłem”.

Ściągnąć rodziców do szkoły to jeszcze nie wszystko, to do-

KRES się skończył, stopnie zostały wystawione, teraz należy wyznaczyć dalsze konsekwencje. Ujemne oceny są w okresie właściwie sygnałem, że z dzieckiem, jego nauką i zachowaniem jest nie- dobrze. Zle jest, jeżeli na sygnał się kończy, jeżeli ani nauczyciele, ani rodzice nie potrafia wywnioskować żadnych wniosków dotyczących swojej pracy i pracy dzieci. Zle się stanie, jeżeli rodzice pozostaną nadal bierni a szkoła nie potrafi ich zmobilizować do odjęcia akcji ratunkowej.

Trudno nie przyznać racji kol. Wnukowi z Dąbrowy, który w liście do redakcji pisał: „Trzeba przyznać, że nauczyciele, do mało pokazują rodzicom dziecku, jego konkretne potrzeby i wymagania. Ale za to na wywiadówce potrafią ostro mówić, że dziecko nie opanowało tego lub innego przedmiotu. Robią to często dość pochopnie nie docierając do przyczyn, które spowodowały taki stan. Ale czy mówienie o tym dopiero na konferencji nie jest za późno? Należy wcześniej przeprowadzić „pedagogizację” rodziców”.

Kol. Sulezewski z Żar jest również zdania, że „jedną z „czyn” nadmiernej ilości ocen niedostatecznych jest brak ścisłej współpracy wychowawców i nauczycieli z rodzicami”.

Niestety, prawie wszystkie wypowiedzi kolegów świadczą, iż właśnie ci rodzice najbardziej na konferencjach „pozdani” wzięli w nich najmniej udział.

Oto, typowa zresztą, wypowiedź kol. Blachowskiego z Koszowic pow. Opole. „W klasach o niewielkiej ilości ocen niedostatecznych frekwencja rodziców

Wychowanie młodego pokolenia inteligencji ludowej zadaniem szkół wyższych

podelmować decyzje o takim
zasiegu i takiej głębokości, jak
te, które nas tu interesują. Dla
tego mówimy jasno, chociaż
do prawdy niemiłe trzeba się
nam uzbroid w cierpliwość i
pracować wytrwale, aby pomóc
kraju, ile my zdołamy, w tworze-
niu warunków bardziej niż
dziś sprzyjających potrzebnej
reformie.

tych głosów w dyskusji, które podkreślały konieczność wyrównywania dysproporcji, jakie powstały między naukową a wychowawczo - pedagogiczną działalnością szkół. W tej sprawie odbyta narada we Wrocławiu.

niemy odpowiadać z problematyką wychowawczą szkół wiąże się dysproporcja, jaka niepokoi wielu ludzi w Polsce, występująca między przygotowaniem merytorycznym naszych absolwentów a ich zrozumieniem warunków społeczno-politycznych, w których będą pracować.

Jedną z podstawowych funkcji, o których mówi na wstępie, jest wychowanie młodego pokolenia inteligencji ludowej do świadomych działań, jako budowniczych nowego ustroju. Dlatego też szeroki odźwięk, jaki sprawia pracy wychowawczej znajduje w środowisku pracowników nauki, jest dla nas szczególnie cenny.

W dyskusji podniesiono szczególnie drugi z czynników, o których mówiliśmy na wstępie, decydujących o poziomie szkoły wyższej: mianowicie sprawa programów. Nie ulega wątpliwości, że treść wewnętrzna programów, ich zawartość wymagająca w wielu wypadkach daleko idącej rewizji w kierunku uprzywilejowania tego, co nowe, w stosunku do tego, co historyczne.

Wydaje się, że inicjatywa organizacji związkowych każdej ze szkół, zainteresowanie grona na związkowego problemem uaktualnienia treści programowych może tę sprawę tak bardzo ważną, potrzebną młodzieży, potrzebną krajowi przyspieszyć.

W ten sposób ograniczyłem się do poruszenia niektórych z ważniejszych problemów, o jakich na poradzie tego typu warto mówić.

Nowe spojrzenie na pedagogikę burżuazyjną

F. W. Foerstera dokonał prof. Tadeusz Pasierbicki. Założenia filozoficzne i światopoglądowe Foerstera, — moralisty, pedagoga i polityka są nam dobrze znane, natomiast jego poglądy o człowieku, jego godności i o możliwościach konieczności współistnienia i współpracy między narodami są żywe i nieprzemijające. Nic nie straciły ze swej aktualności poglądy Foerstera na militarizm i imperializm pruski — sprawę tę stawiał zawsze rzetelnie i dalekosiężnie, chociaż jego mrzonki o Paneuropie i powrocie pryncypalizmu są już nierzeczywiste. Studium o F. W. Foersterze, przypomnienie i podkreślenie jego zasług w kierunku wychowania moralnego z położeniem nacisku na momenty etyczne, estetyczne i kształcenie charakteru jest bardzo pozytywne.

W tomie tym znajdujemy też próbę krytyki wychowania narodowego i państwowego w Polsce przedwrzesniowej. Dokonał jej prof. St. Jędrusiński. Na podstawie rozległego i pracowniczego zebranego materiału programów szkolnych, podręczników, obszernej literatury pedagogicznej, prasy i dokumentów z wielką pasją i osobistym zaangażowaniem się autor analizuje koncepcje ideologiczne i pedagogiczne obozu Narodowego

Wspierając, demokrację, tzw. wycho-
wano państwowych, solidną
rytmu społecznego i in., które
zmieniali do faszystzacji szkoły
i wychowania. W sprawie te
prof. Jedlewski dał także również
przegląd wysiłków postępowych
działaczy oświatowych przeciw
stawiających się procesowi fa-
szyzacji szkoły i życia w okre-
sie międzywojennym.

Rozprawę zamieszczone w
tomie studiów pedagogicznych
zasługuje na rozpoznanie i
wśród szerokiego kręgu nau-
czycieli ze względu na swą
zrozumiałą i jasną wartość
naukową i obiektywną ocenę
których burzających teorii
pedagogicznych.

ST. BENDKOWSKI

ST. BENDKOWSKI

Po Zjeździe Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Rolniczego ZNP

Przed nowymi zadaniami

W DNIACH 28 i 29 listopada 1959 r. toczyły się obrady Krajowego Zjazdu Sprawozdawczo - Wyborczego Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Rolniczego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W Zjeździe uczestniczyło 100 delegatów szkolnictwa zawodowego różnych specjalności - 45 delegatów szkół rolniczych, 10 delegatów szkolnictwa górniczego oraz ponad 60 zaproszonych gości, reprezentujących czynników politycznych, administrację szkolną, resorty gospodarcze, świat nauki i techniki.

Zjazd miał nie tylko charakter sprawozdawczo - wyborczy, lecz był równocześnie Zjazdem Jubileuszowym, ze względu na przypadającą w ub. roku 25 rocznicę powstania Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP. W 1933 r. odbył się bowiem pierwszy Zjazd, który powołał do życia Sekcję Szkolnictwa Zawodowego ZNP. W następnych latach powstawały kolejno Sekcja Szkolnictwa Zawodowego i Sekcja Szkolnictwa Rolniczego.

Jubileuszowy charakter Zjazdu znalazł swój wyraz w programie naraady, który - poza normalnymi punktami, typowymi dla zjazdów sprawozdawczo-wyborczych (referat sprawozdawczy, wybory) obejmował jeszcze okolicznościowy referat jednego z założycieli i najaktywniejszych działaczy Sekcji kol. Stanisława Kwiatkowskiego pt. „25 lat walki ZNP o rozwój oświaty zawodowej”. W części pierwszej naraady odbyło się również uroczyste wręczenie Złotych Odznak ZNP kilku zasłużonym działaczom z odcinka szkolnictwa zawodowego. Otrzymały je następujący koledzy: mgr inż. Michał Godlewski - podsekretarz Stanu w Ministerstwie Oświaty, mgr inż. Janusz Tymowski - prezes Naczelnej Organizacji Technicznej, prof. Jan Bielewski, pierwszy po wyzwoleniu przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego (od października 1945 r.), kol. Wincenty Czerwinski i kol. Antoni Wójcik, aktywni działacze Sekcji w okresie międzywojennym.

Z tej samej okazji, lecz w swoich okęgach, otrzymali Złote Odznaki ZNP kol. Paweł Chadał, organizator i działacz podsekcji szkolnictwa rolniczego, Juliusz Ojczkowski

Trudny odcinek wychowania

Ważne zadania spełnił Krajowy Zjazd sprawozdawczo-wyborczy Sekcji Opiek nad Dzieckiem i Wychowaniem Pozaszkolnym, obradujący w dniach 25-26 listopada br. w Warszawie. Omówiono dotychczasową pracę sekcji, wytyczono zadania na przyszłość oraz wybrano nowe jej władze. Do ZNP, Teofil Wojewski, który złożył kolegom zatrudnionym w placówkach opieki nad dzieckiem dalszych pięknych osiągnięć w pracy oraz zobowiązał się popierać u ministra oświaty zgłoszony w czasie Zjazdu projekt zwolnienia konferencji związkowej. Konferencja ta byłaby poświęcona omówieniu aktualnej sytuacji w internatach szkolnych.

Informacji o pracy Zarządu Głównego udzielił kol. Wacław Wojtyński.

PRACOWNICY placówek opiekuńczych są zatrudnieni na najtrudniejszym odcinku wychowania. W praktyce nie ma tu jakichkolwiek stałych godzin pracy. Dobry wychowawca Domu Dziecka nie tylko pomaga swojemu podopiecznemu znaleźć właściwą drogę życia, ale zastępuje mu jego najbliższych. Dzieci, które przebywają w placówkach opiekuńczych są w większości „sierotami społecznymi”. Ich rodzice bądź dobrowolnie, bądź nie mając nadziei na poprawę sytuacji, zdecydowali się na oddanie ich do placówek opiekuńczych. Wobec tej sytuacji placówki te mają jednak poważne trudności programowe. Często inspektoratów oświaty stoi bowiem na stanowisku, że domy kultury powinny zajmować się wychowaniem przyszłych... talentów. Inne natomiast uważają, że do ich podstawowych obowiązków należy po prostu wychowywanie kulturalnego człowieka.

Domy kultury, mieszczące się w prywatnych budynkach, mają i innego rodzaju trudności: 10-12% ich rocznych budżetów pochłaniają opłaty za lokale.

W niektórych miastach i województwach występuje niewłaściwy stosunek do pracowników pedagogicznych tych instytucji. Są oni uważani za coś „gorszego” od nauczycieli. Podobne zjawisko zaobserwowano np. w Lublinie.

Trudna i złożona praca instytucji wychowania opiekuńczego i pozaszkolnego wymaga odpowiednich wysoko wykwalifikowanych kadr. Niektórzy pracownicy nie mają pełnego przygotowania teoretycznego. Należałoby im stworzyć te możliwości, udostępniając między innymi korespondencyjną licencję pedagogiczną. Aby zapewnić w przyszłości dopływ do placówek opiekuńczych kwalifikowanego personelu, należałoby umożliwić uczącym się w zakładach kształcenia nauczycieli uzyskiwanie tam specjalności wychowawcy.

Trudne warunki pracy zniechęcają wielu, są przyczyną częstych zmian personalnych. Wychowawcy internatów, posiadający kwalifikacje nauczycielskie, chcą utrzymać się, ale nie chcą być szkołą domagającą się umożliwienia im uczenia w niej w wymiarze 6 godzin tygodniowo; personel domów dziecka i zakładów wychowawczych postuluje zwolnienie swoich kierowników od obowiązków egzekwowania opłat od rodziców dzieci, które przebywają w placówkach.

K. TOMASZEWSKI

ster przedstawił oczywiście dowody na to, że władze administracyjne szkolnictwa zawodowego przyjęły uchwalone na Zjeździe wnioski i postulaty, jako wytyczną swej działalności i w miarę istniejących możliwości dąży do pełnego ich zrealizowania. Wśród zrealizowanych już albo będących w stadium realizacji wniosków Krajowego Zjazdu, wiceminister Godlewski zwrócił szczególną uwagę na następujące zagadnienia:

1. Konsekwentna realizacja Ustawy z 2 lipca 1958 r. (o obowiązku kształcenia zawodowego młodocianych) doprowadziła do podwojenia w stosunku do roku ubiegłego ilości młodzieży w szkołach przyzakładowych oraz dokształcających, organizowanych przez resorty gospodarcze i Ministerstwo Oświaty. Dziś mamy w nich ponad 35 tysięcy uczniów, w tego około 13 tysięcy uczęszcza do 125 szkół przy większych zakładach przemysłowych.
2. Rekrutacja do kl. I zasadniczych szkół zawodowych dla młodzieży nie pracującej objęła w bież. roku szkolnym ponad 70 tysięcy uczniów (w roku ubiegłym 65 tysięcy).
3. Nastąpił bardzo znaczny rozwój szkół przysposobienia rolniczego, w których mamy dziś o około 50% więcej uczniów niż przed rokiem (45 tysięcy).
4. Rozpoczęła pracę pierwsza szkoła przysposobienia zawodowego, w miastach. Jest ich dziś 118 a 500 uczniów.
5. Dopuszczono do niezwykłej wagi uchwały Rady Ministrów z 21 sierpnia 1958 r. o wprowadzeniu stopni kwalifikacyjnych - kwalifikowanego robotnika i mistrza. Tytuły te otrzymywał będąc specjalnego egzaminu absolwenci odpowiednich szkół zawodowych. Odpowiednie zarządzenia resortów określa stanowiąca, których zainicjowanie uzależnione będzie od uprzedniego uzyskania tytułu kwalifikowanego robotnika lub mistrza.
6. Plan zakupu maszyn i urządzeń dla warsztatów szkolnych wynosi na rok bieżący około 40 milionów zł i wzrasta na rok 1960 do ponad 45 milionów. Różnica nie pomoże w tej dziedzinie ze strony zakładów przemysłowych.

Uchwalone na Zjeździe wnioski stanowią bogaty program czynności do nowo wybranych władz sekcji głównej. Wśród najważniejszych zadań, jakie staną przed szkolnictwem zawodowym w niedalekiej przyszłości, na czoło wybijają się niewątpliwie te, które mówią o dalszej systematycznej pracy nad realizacją uchwał i wytycznych Krajowego Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej. Realizacja tych uchwał wymaga od wszystkich zainteresowanych czynników, tj. od ogniw związkowych, nauczycielstwa szkół zawodowych, administracji szkolnej oraz zainteresowanych sfer gospodarczych i twórczych stosunku do podjętych w styczniu br. wniosków i postulatów, co rozumieć należy w ten sposób, że zgodnie z prawami życia oraz zmieniającymi się szybko okolicznościami trzeba dokonywać w tych

MIAŁA w sobie coś z Justyną - Orzeszkową, trochę z Madzi - Prusą, odrobinkę z „Siłaczki” - Żeremskim, kilka cech Judydowej Joasi. Swym czynnym zawsze entuzjazmem do wszystkiego, co cichnęło walka o lepszą przyszłość ludzkości, była z kretesem najpotężniejszą bohaterów Żeremskiego, swą działalnością wyprzedzając ich postawami o lata całe zresztą. Odurzała kwiencjącej rewolucji, czarowała sposobem bycia, urzekła bezpośredniością w nawiązywaniu stosunków. Starzy i młodzi mówili o niej: „Panna Stefania”. Dzieciaki - jej uczniowie: „Nasza panna Stefania”, „nasza druga mamusia” lub po prostu: „kochana”. Znała w najdrobniejszych szczegółach historię szkarłatny, dyfetydowy każdego swego ucznia i była niezawodnym lekarstwem na wszystkie grzyzły w życiu. Dzieci i dorośli: jej obecność była największą nagrodą za dziecięce kompromisy.

Jej pojawienie się w dziecięcej świadomości poprzedzało niezmiennie szereg sukien długich do ziemi, szmer sunącego kroku w krok za nią treniki. I te dyskretnie poszumy, przez przeszło czterdzieści lat trafiały celnie do najdługościjszych słuchów szkolnych, do uszu rozbiurmanianych uczniaków. Milki natychmiast, wlepiając w postać mentorki oczy pełne uwielbienia. Sledzili w napięciu każdy jej ruch, gest najdrobniejszy, zafascynowani bez reszty jej obecnością. W towarzystwie panny Stefani wszystko stawało się naraż niezwykle, czarodziejskie niejako. Nawet lekcje - zwykła prozaiczna nauka zatracała przy niej gorzkawy posmak obowiązku. Nabierając cech najczarowniejszej bajki, fascynowała, kusila, jak zakazany owoc.

Jeden z naszych wytrawnych pedagogów jeszcze za życia Sempolowskiej stwierdził: „Stefania Sempolowska była jedną z tych postaci, które stały się słupami granicznymi w dziejach polskiej pedagogiki”. Ktoś inny dopowiadał: „Jej osiągnięcia - metody przyjęte dziś powszechnie tak, że zatrząły swoje autorstwo - pchnęły naszą dydaktykę na nowe tory”.

Zapytana uprzednio o genezę wypracowywania tych pierwszorzędów czuła się wiele zażenowana, speszona do ostatnich granic. Swym matowym, nastawionym jakby do szeptu głosem, nauczycielka indagację odpowiadała osobistymi wspomnieniami: „Miałam wtedy przed oczyma zabczaną dziewczynkę, której przed wieloma laty kazałam ukłuć na pamięć litanie dat i suchych faktów historycznych. Powtarzane w kółko fakty, nazwiska i zdarzenia zupełnie nie przemagały do dziecięcej wyobraźni, bo i czym mogły przemówić. Zaczęłam pisać o mojej nauczycielce i uster - bo to ja byłam tą bęską, pan już wie przecież - stoi mi dotąd przed oczyma - „dotąd - dotąd na pa-

Konferencja w sprawach samorządu uczniowskiego

28 i 29 listopada br. odbyła się w Łodzi II Ogólnopolska Konferencja nauczycieli i wychowawców, posiadających poważniejsze doświadczenia w zakresie samorządu uczniowskiego oraz samorządów w domach dziecka i internatach. Termin konferencji został ustalony na I konferencji tego typu w Warszawie 4-7 grudnia 1958 r. Na II konferencję przybyło 58 osób. Przewodniczył dyrektor Antoni Zieba z Wrocławia. W obradach brał udział między innymi: przewodnicząca Komisji Wychowania ZNP Halina Kowalewska i wiceprezident Ministerstwa Oświaty Stanisław Godlewski. Prezes Okręgu Łódzkiego ZNP Henryk Ochedalski wystąpił na konferencji nie tylko w roli gospodarza terenu, lecz także w roli jej aktywnego uczestnika.

Konferencja miała charakter roboczy; była jak gdyby przedmową konferencji pierwszej, której uczestnicy dzieląc się ogólnymi doświadczeniami, wytyczali sobie kierunki swej działalności. O wielkości zadania (jako zadanie na rok najbliższy dla swych doświadczeń w samorządzie uczniowskim w szkole oraz jako temat tegorocznej konferencji) sprawę pracy nad samorządem uczniowskim jako metody wychowawczej. Przewodniczącą Podkomisję do Spraw Samorządu Uczniowskiego przybył Aleksander Kaminski, który przedstawił referat o samorządzie uczniowskim. Referat ten przedstawiał kierunki i zadania samorządu uczniowskiego, a także wieloletnią praktykę, związaną z metodą pracy samorządowej.

Dyskusja - szczególnie owocna w drugim dniu obrad - korygowała i doprecyzowała kierunki i zadania referenta, w pierwszym rzędzie przedstawienie wielostronnych osiągnięć, potknięć i wątpliwości, stwierdzenie w licznych szkołach, domach dziecka i internatach eksperymentujących różne formy i zakresy samorządności uczniowskiej.

W podsumowaniu narad, bogatych w zarzeczowane doświadczenia, wyrażono nadzieję, iż metoda samorządności koletywna uczniowska, wyrażona w samorządzie uczniowskim, będzie w przyszłości, w 1960 ostatecznego opracowania w postaci specjalnego tomu Biblioteczki Samorządu Uczniowskiego, wydanego przez „Naszą Księgarnię”.

W HOLDZIE NAUCZYCIELOM STOLICY

Młodej warszawskiej szkołce w dniu 28.11.1959 r. kol. honorowa wzięła udział w uroczystościach, które miały miejsce w sali konferencyjnej przy ul. Traugutta 17. W tym dniu odbyła się konferencja nauczycieli i wychowawców, posiadających poważniejsze doświadczenia w zakresie samorządu uczniowskiego oraz samorządów w domach dziecka i internatach. Termin konferencji został ustalony na I konferencji tego typu w Warszawie 4-7 grudnia 1958 r. Na II konferencję przybyło 58 osób. Przewodniczył dyrektor Antoni Zieba z Wrocławia. W obradach brał udział między innymi: przewodnicząca Komisji Wychowania ZNP Halina Kowalewska i wiceprezident Ministerstwa Oświaty Stanisław Godlewski. Prezes Okręgu Łódzkiego ZNP Henryk Ochedalski wystąpił na konferencji nie tylko w roli gospodarza terenu, lecz także w roli jej aktywnego uczestnika.

Studia eksternistyczne II stopnia

Na podstawie zarządzenia ministra szkolnictwa wyższego („Monitor Polski” nr 17 z dn. 28.11.1959 r., poz. 177), Dziekanat Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego przyjmuje zgłoszenia kandydatów - czynnych nauczycieli i pracowników kulturalno-oświatowych - na studia eksternistyczne II stopnia w zakresie pedagogiki. Studia eksternistyczne trwają 3 lata. Po złożeniu egzaminów przewidzianych planem studiów, napisaniu pracy magisterskiej oraz złożeniu egzaminu dyplomowego studenci otrzymują dyplom magistra pedagogiki. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: dyplom ukończenia studiów wyższych I stopnia

Spółdzielczość uczniowska w Jugosławii

REZOLUCJA Krajowej Rady Nauczycieli Pracujących na Wsi na pierwszym miejscu postawiła sprawę uświadamiania dzieciom i młodzieży wielkiego znaczenia rolnictwa w gospodarce narodowej oraz wychowania ich w duchu umiłowania zawodu rolniczego. Celowe zatem będzie przytoczenie ciekawego eksperymentu, jakim są w Jugosławii spółdzielnie uczniowskie. Zrzeszają one na zasadzie dobrowolności uczniów z klas IV-VIII (w Jugosławii na wsi istnieją szkoły 8-klasowe). Organizacja spółdzielni szkolnej zbliżona jest do organizacji ogólnej spółdzielni rolniczej, posiada te same organy samorządu: walne zgromadzenie, radę, zarząd. Ciekawostką dla polskiego czytelnika jest niewątpliwie fakt, że należą do niej także nauczyciele.

Celem organizacji jest przybliżenie szkoły do życia praktycznego i wdrożenie młodzieży do gospodarki zespolowej oraz do nowoczesnych metod pracy w rolnictwie. W obrębie większości spółdzielni szkolnych prowadzą konkretne prace gospodarcze z zakresu rolnictwa (uprawa ziemi, sadownictwo, pszczelarstwo, hodowla drobitki, hodowla królików, kwiaciarstwo itd.). Niekiedy prowadzą prace warsztatowo produkcyjne, np. koszykarskie, lalkarskie, galanterii z drzewa itp. Organizowanie bufetów szkolnych, haftowanie jest uboczną działalnością.

Spółdzielnia szkolna w Jelenie (powiat Rilek) posiada 38 arów ziemi i uprawia ziemniaki i kukurydzę. Trzeba pamiętać, że większość z nich jest zubożona, posiada glebę kamienistą i dlatego dotychczas w tych okolicach uprawa ziemniaków była znikoma. Młodzież jest tu zatem pionierem tej uprawy. Wyniki mają piękne, gdyż w roku 1958 uzyskali 3 wagony ziemniaków z 1 ha, podczas gdy w poprzednim roku z 1 ha uzyskali tylko 1 wagon z 1 ha ziemi. Poza tym dwoma głównymi kierunkami pracy młodzieży są: sadownictwo i pszczelarstwo. W sadownictwie jest to przede wszystkim uprawa jabłek i gruszek. W pszczelarstwie to przede wszystkim hodowla pszczoły miodowej. W tym celu młodzież jest wyposażona w sprzęt i narzędzia. Władze szkolne, które w zastrzeżeniach patrzyły na pierwsze próby spółdzielczości uczniowskiej, obawiając się przywrócenia dzieci pracy na roli, dziś w pełni popierają jej rozwój. Praca w spółdzielni uważana jest nie tylko za ważny element wychowania społecznego-gospodarczego, ale także za element pogłębienia w nauce (np. nauczyciel biologii czy chemii nawiązuje do pracy na roli, w nauce fizyki pomaga znajomości silnika traktora, nawet matematyka jest strawniejsza, gdy trzeba ją stosować praktycznie w bucharcei spółdzielni). Część pracy w spółdzielni zaliczana jest do programu szkolnego. W republikańskim Sekretariacie Oświaty (odpowiednik ministerstwa) jest specjalny wydział dla spraw spółdzielni uczniowskich. Powiatowe inspektoraty szkolne zają się współpracą powiatowych związków spółdzielczości organizują naraady nauczycieli, dla wymiany doświadczeń w tym

zakresie. Powiatowe związki spółdzielczości zaopatrują też nauczycieli w potrzebne materiały i instrukcje. Spółdzielczość wiąże z zespołami szkolnymi nadzieje na wychowanie przyszłych spółdzielców a równocześnie na drogę nauki w dziedzinie rolnictwa. Przykład pionierstwa w uprawie hodowli w Jelenie nie jest odosobniony. Mówiono nam w tej samej wsi, jak dokonane przez dzieci opryskiwanie drzew owocowych zachęcało miejscową ludność do zajęcia się sadami. Dla rozwoju rolnictwa ważne jest ponadto wdrożenie młodzieży do pracy na roli, zainteresowanie jej nowoczesnymi metodami tej pracy, wychowanie przyszłego światłego producenta, umiejącego podejmować zespółową działalność.

Obok pomocy, jaką świadczy spółdzielnie ogólne przyznawanie agronomów, zootechników, park maszynowy itd. w pracy na roli - spółdzielczość popiera również tworzenie szkolnych warsztatów wytwórczych, pomaga im odpowiednim fachowym instruktażem a następnie organizuje zbyty wyprodukowanych przedmiotów. W spółdzielniach sklepach przemysłu ludowego duża część towarów stanowi produkcja spółdzielni szkolnych (koszyki, lalki, zabawki, galanteria, drzewna, wyroby ze słomy itd.). W ten sposób młodzieży wskazuje się możliwości podniesienia poziomu życia na wsi przez wykorzystanie miejscowego surowca lub zorganizowanie w zespółowym warsztacie tradycyjnego rzemiosła rekodzieja, któremu spółdzielnia ogólna zapewni zaopatrzenie i zbyty.

Nie chodzi o mechaniczne naśladowanie przykładów, zaobserwowanych w innych krajach. Wyda się jednak, że niektóre koncepcje warte są przeanalizowania i wykorzystania, po przystosowaniu ich do naszych warunków. U nas dyskusja na temat walorów wychowawczych spółdzielni uczniowskich została pozytywnie zakończona. Czy jednak nasze spółdzielnie uczniowskie, nie ustawiają zbyt wąsko swojego profilu działania? Prowadzenie tradycyjnego sklepu szkolnego - to niemal wyłącznie kierunek ich działania. Te zaś, które podejmują próby hodowli czy uprawy, nie są powiązane z ogólnym planem rozwoju rolnictwa w danej wsi, nie korzystają z pomocy służby agrotechnicznej itd.

Praktyka jugosłowiańska w tym zakresie na pewno zasługuje na uwagę. Spółdzielnia szkolna w postępie rolnictwa może i powinna odegrać dużą rolę, może pokazać młodzieży perspektywę nowoczesnej wsi.

J. WOJCIECHOWSKA

SPROSTOWANIE

W Nr 48 w notatce o powołaniu kol. Stanisława Kwiatkowskiego na stanowisko sekretarza FISE wkładł się błąd w informacji o okresie pracy Kolegi na stanowisku przewodniczącego ZNP. Kol. Stanisław Mach był przewodniczącym ZNP w latach 1954-1958.

Wieloletniemu wizerunkowi - Stefania Sempolowska trwała niezmienne na posterunku wyznaczonym przez swój własny patriotyzm.

Sacharynkowate uśmiechy dygnitarzy, jakimi witali patronkę ciemnieliwych zakrępień około roku 1905 w zdecydowany grymas niechęci. Cała Warszawa widziała ją na rewolucyjnych trybunach. Cała Warszawa słyszała, jak plamiennymi słowami zagrzewała do czynu. Nie było niemal wieceu, na którym by nie zabierała głosu. Porwała tłumy, wstrząsała sumieniami, opinią publiczną. Mówiono, że jej niewielkie staroświeckie mieszkanie pachniało poczuł i zjedyniły listami, pełne zabójczych przedmiotów, cacek z wszystkich niemal epok było miejscem wytchnienia dla tropionych przez bandamery, że niejednemu uratowało życie. Powiadano też, że w tych niewielkich pokoiach, nie tylko w gorące dni 1905 roku znajdował się punkt kolportażu lewicowej prasy. Szepłano o jakiejś drukarni, rewolucyjnych ulotkach...

A potem wojna światowa, ta pierwsza. Panna Stefania działała aktywnie we wszystkich bodaj istniejących komitetach niesienia blasku pomocy. Niepożyta i niestrudzona, zarys w pierwszym okresie niepodległości jeździła do Związku Radzieckiego, pośrednicząc w akcji wymiany jeńców wojennych.

Kiedy w roku 1922 powstała Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom, niosąca pomoc więźniom politycznym - Stefania Sempolowska będzie pierwszą, która rozpocznie działalność w sekcji polskiej. Znow, jak za swych młodzieńczych czasów będzie spieszyła z pomocą więźniom i ich rodzinom, organizowała pomoc prawną, walczyła o prawa więźniów.

A potem okupacja, hitlerowskie bezprawie i bezskuteczne wysiłki panny Stefani, zdające do objęcia patronatu nad więźniami Pawlaka, Al. Sucha. Bo panna Stefania - konserwatyście trzości tylko nowatorskie osiągnięcia techniki - nie znała lęku w obliczu bogów dzierzących w swych dłoniach losy ludzi wziętych spod prawa. Blisko siedemdziesięcioletnia dotarła do jeszcze jednego dygnitarza, by raz jeszcze przeformować kolejną petycję, kryjącą w sobie tylko bezbrzeżną troskę o losy innych. Gestapomskim dygnitarzom brak było rycerskości carskiego urzędnika - mieli swoje własne metody walki z kobietami i starcami, tak wypróbowane, że skutecznie uderzały w ich niepospolicie bojowniczkę.

Zmarła pod koniec okupacji, pełna troski o to, czy z morza przelewanego krwi rodzi się wreszcie prawdziwie sprawiedliwa, ta lepsza przyszłość ludzkości.

KRYSTYNA JABŁONSKA

Kraków

Panna Stefania

(W 15 rocznicę śmierci)

działała na dziecięcą wyobraźnię, rzucała się głęboko w uczniowską pamięć, zostając tam już na zawsze.

Uczniowie panny Stefani dawno już zapomną o ważkich prawach fizycznych, uciekną im dawno z pamięci matematyczne reguły ale wszyscy zapytani o treść hasła wyhaftowanego na szlifach mundurów legionistów Dąbrowskiego, bez wahania, będąc maż odpowiedzieć: „Ludzie wolni nie będa”.

Panna Stefania nie narzucała im stoich przekonań. Sama indywidualistka w całym tego słowa znaczeniu - umiała zawsze uszanować dziecięcą poręby, ale do była wirtuozem na strunach dziecięcych uczuć - wygrywała na nich najczulsze uczucia, zaszczepiając wiarę w dobro człowieka, braterstwo i miłość.

Panna Stefania w kolach postępowej inteligencji warszawskiej uchodziła przez długie lata za fenomen pedagogiczny. Nawet u schyłku swej, tak brutalnie przerwanej, działalności pedagogicznej była modną nauczycielką. Było to już za czasów niepodległego państwa polskiego i panna Stefania przez pewien czas prowadziła lekcje nauki o Polsce współczesnej w szkole Związku Nauczycielstwa Polskiego, prowadzonej przez Justynę Dobkowską. Opinia „komunistki”, jaka przyległa do Sempolowskiej, jej niezwykle odważne wystąpienia w obronie praw samorządnych więźniów politycznych zaważyły w latach trzydziestych na działalności pedagogicznej panny Stefani. Uznając ją za szkodliwą władze odmówiły jej niezwykle nauczycielce prawa nauczania w szkołach polskich. Pozbawiona pracy - mogła już zupełnie spokojnie oddawać się drugiej pasji swego życia.

Popowstaniowa atmosfera, w której upływały lata dziecinie Sempolowskiej: słowem kreślone portrety umęczonych w carskich więzieniach, szepcane wieści o mogiłach znających gesto szlak każdego etapu politycznych, jęki z syberyjskich kazamatów załudnionych polskimi zesłańcami. Wszystko to uwarło zdecydowany wpływ na zainteresowania panny niezwykle urodziwej, starannie wykształconej i nieprzebieżnie posażnej.

